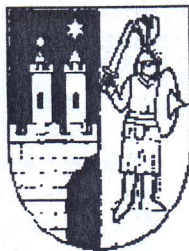


KAMIENNA GÓRA

Miasto



Langhansa

nr 1(1)

IX-X 2003

Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej
im. Carla Gottharda Langhansa
przy ZSO w Kamiennej Górze

Gto pierwszy numer dwumiesięcznika wydanego przez Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa. Od czterech lat działamy na rzecz popularyzacji historii Kamiennej Góry i jej okolic. W gazetce chcielibyśmy zaprezentować Wam wybrane epizody z dziejów Ziemi Kamiennogórskiej, bieżące wydarzenia z regionu i naszej szkoły. Jednocześnie zwracamy się z prośbą o współpracę. Jeśli słyszeliście o czymś interesującym, co tematycznie związane jest z historią lokalną, posiadacie archiwalne zdjęcia, dokumenty i chcielibyście zaprezentować je na łamach naszego pisma, zgłóście się do naszej redakcji (sala 307).

KATARZYNA MAJERSKA kl. II B LO

Miasto Langhansa?

Berlin. Brama Brandenburska, niedawno odnowiona, podziwiana jest przez tłumy turystów z całego świata. Na placu ją okalającym miały miejsce wydarzenia o znaczeniu dla przedwojennych i powojennych Niemiec kluczowym. Jakie są związki jej projektanta- Carla Gottharda Langhansa- z Kamienną Górą? Duże. Kamienna Góra to jego miasto rodzinne.

Ten słynny architekt niemiecki tworzący w stylu klasycyzmu przyszedł na świat 15 grudnia 1732 r. w kamienicy przy obecnym Placu Browarowym. Jego ojciec pracował jako nauczyciel w miejscowej szkole, której budynek wchodził w skład kompleksu zabudowań ewangelickiego Kościoła Łaski. Kilka lat po narodzeniu Carla, rodzina Langhansów przeniósła się do Świdnicy, gdzie przyszedł budowniczy ukończył gimnazjum. Lata 1753 – 1757 to okres jego edukacji uniwersyteckiej w Halle, której owocem było otrzymanie starannego wykształcenia w dziedzinie prawa, matematyki, historii sztuki i języków. Dyscypliną, którą szczególnie sobie upodobał, była architektura, a jej tajniki zgłębiał samodzielnie. Kolejnym miastem, z którym się związał, był Wrocław. Tutaj też powstało pierwsze jego wielkie dzieło- pałac Hatzfeldów. Budowla zniszczona została w czasie II wojny światowej, przetrwał jedynie

fragment parteru. Sylwetkę artystyczną Langhansa w znacznym stopniu ukształtowały podróże. W roku 1765 zwiedził południowe Niemcy, a w latach 1768-1769 Włochy. Kilka lat później udał się także do Anglii, Belgii, Holandii i Francji. Nieliczne notki biograficzne podają rok 1770 jako ten, w którym architekt po raz pierwszy odwiedził Berlina. Tutaj, kilka lata później, za sprawą nominacji nadanej przez króla Fryderyka II, objął funkcję dyrektora Dworskiego Urzędu Budowlanego, a także tajnego doradcy dworu do spraw wojny. Wcześniej (od 1776r.) piastował urząd radcy budowlanego we Wrocławiu i Głogowie. Pobyt w Berlinie okazał się dla Langhansa okresem bardzo twórczym. W 1794r. powrócił na pewien czas do Wrocławia, gdzie realizował jedno z powierzonych mu zadań budowlanych. Zmarł w roku 1808 w stolicy Dolnego Śląska.



C.G. Langhans
-Syn Ziemi Kamiennogórskiej

Dorobek twórczy Langhansa obejmują budowle różnicowane pod względem użytkowym. Z powodzeniem podejmował się sporządzania planów pałaców, zamków, kościołów, teatrów, bibliotek, mostów, ogrodów, a także elementów małej architektury. Z pewnością najsłynniejszym dziełem Carla Gottharda Langhansa jest monumentalna Brama Brandenburska, wzorowana na ateńskich Propylejach

(bramy prowadzącej na Akropol). Powstała w latach 1788-1791 na polecenie króla Fryderyka II. Szczyt wieńczy posąg kwadrygi (wozu o starożytnym rodowodzie, zaprzężonego w cztery konie, używanego podczas przejazdów triumfalnych przez wodzów i cesarzy) autorstwa Johanna Gottfrieda Schadowa. Brama Brandenburska była niemyim świadkiem wielu wydarzeń w dziejach Niemiec. W październiku 1806r. przemaszerowały przez nią wojska napoleońskie, a zgodnie ze specjalnym rozkazem Napoleona, kwadryga została przewieziona do Paryża. W kwietniu 1814 powróciła na szczyt budowli. Akt triumfalnego przejścia oddziałów wojskowych przez Bramę Brandenburską upowszechnił się w historii Niemiec niejednokrotnie jako wyraz zwycięstwa. Także tutaj, przed Bramą Brandenburską, przebiegał mur, przez 30 lat dzielący Berlin na część wschodnią i zachodnią.

Carl Ferdinand- syn Langhansa także związał się z architekturą, ale jego dorobek twórczy nie jest tak liczny i wspaniały, jak ojca. Liczne obiekty, zaprojektowane przez Carla Gottharda Langhansa, zlokalizowane są na Śląsku. Również w Kamiennej Górze, przy ulicy Stefana Okrzei, znajduje się budynek wzniesiony według planów genialnego architekta przez jego wałbrzyskiego ucznia- Leopolda Niderräckera. Fakt posiadania tak znamienitej postaci w kręgu osób, które są związane z Kamienną Górą, powinien być powodem dumy mieszkańców. Oficjalnym uczczeniem pamięci architekta było nazwanie jego imieniem naszego przyszłolnego skweru. Przechodząc codziennie przez park wspomnijmy postać jego patrona- Syna Kamiennogórskiej Ziemi.

WOJCIECH PREZ KL. IID LO

Skarb stulecia

Wiosna 1961 r. na Dolnym Śląsku była bardzo deszczowa. Z tego powodu rolnicy nie mogli zająć się pracami polowymi. W oczekiwaniu na poprawę pogody dokonywali różnych napraw w obejściach gospodarskich.

Tak też było tej wiosny u Hoffmanów w Dębrzniku. W wybudowanej niedawno piwnicy zbierała się woda, która zagrażała zgromadzonym tam plonom. Właściciel gospodarstwa, Jan Hoffman, postanowił ze swoją córką, Janiną, wykopać rów odprowadzający. Prace trwały już kilka dni, gdy nadszedł dzień 14 maja 1961 r. Kopiając wyznaczony wcześniej pas ziemi natrafili nagle na dwa garnki na głębokości około 30 cm. Od uderzenia kilofem zostały uszkodzone i wysypała się z nich znaczna ilość monet. Półtoralitrowe naczynia gliniane przykryte były poważnie już zniszczoną skórą. Monety różnej wielkości i grubości znajdowały się w fatalnym stanie i na pierwszy rzut oka nie przedstawiały większej wartości. Były zabłocone, pozielieniałe, niczego nie można było z nich odczytać. Jan Hoffman, nieświadomy swego przypadkowego odkrycia, pozbiierał monety i złożył na strychu, aby wyschły.

16 maja zostało powiadomione Muzeum w Kamiennej Górze, którego przedstawiciele wkrótce przybyli do Dębrznika na miejsce znaleziska. Po dokładnym zbadaniu monet i poinformowaniu znalazcy o ich znaczeniu i wartości, zostały one przekazane przez Jana Hoffmana do tej placówki i tam też znajdują się do dziś. Odkrywca wraz z córką otrzymali nagrodę w wysokości 1 tys. zł. Wkrótce wieść o skarbie z Dębrznika zaczęła zataczać coraz większe kręgi. Głośno było o nim w środowisku numizmatyków. W końcu nieczęsto udaje się zabrać ziemi kolekcję monet liczącą około 6 tysięcy sztuk!

Po długich i żmudnych pracach udało się je oczyścić, zabezpieczyć i rozpoznać. Wykonane ze srebra monety pochodzą z przełomu XV i XVI w. W zbiorze znajdują się walory pieniężne z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka (półgrosze koronne), Aleksandra (półgrosze koronne), Zygmunta I Starego (półgrosze koronne), Władysława Jagiellończyka (grosze praskie, półgrosze świdnickie, fenigi), jego syna Ludwika (grosze praskie, półgrosze świdnickie, halerze wrocławskie). Kolekcja zawiera także grosze niemieckie, książąt saskich i ziębickich, Ferdynanda I, margrabiów brandenburskich, grosze i halerze książąt legnicko-brzeskich, grosze wrocławskie i wiele innych.

W tamtych czasach monety wybijano pojedynczo z cienkich blaszek, co spowodowało po latach duże ich skruszenie i połamanie; część została przekazana na inne cele. Ze względu na niebezpieczny już dla tych monet wiek są one przechowywane w specjalnie zabezpieczonych miejscach i konserwowane w odpowiedni dla nich sposób. Niektóre z nich są wystawione w gablocie i można je oglądać w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego.

Do dziś, niestety, nie udało się ustalić kto, kiedy i dlaczego zakopał garnki z monetami właśnie w Dębrzniku. Prawdopodobnie wiódł tędy w przeszłości szlak handlowy i być może ktoś w obawie o bezpieczeństwo tej fortuny ukrył ją w ziemi. Jedno jest pewne, skarb z Dębrznika liczący dziś prawie 500 lat, posiada dużą wartość materialną i naukową.

Na koniec dziękuję swojej rodzinie, sąsiadom i pracownikowi Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego za pomoc w odtworzeniu dziejów tego cennego zbioru.

MONIKA HOFFMAN KL. IID LO

Henryk Walezy nie gościł w Lubawce

W wielu przewodnikach turystycznych i innych publikacjach podawana jest mylna informacja jakoby Henryk Walezy gościł w Lubawce jadąc z Francji do Polski objąć tron królewski. Trudno już dziś dociec, który z autorów pierwszy „puścił” w powszechny obieg ten fakt nie mający nigdy miejsca, a za nim uczynili to inni.

Aby nie być gołosłownym posłużę się trzema przykładami. W przewodniku „Sudety. Sudety środkowe (część zachodnia) i Przedgórze Sudeckie”, Warszawa 1982, czytamy: „W 1574 roku zatrzymał się w Lubawce przyszedł król Polski, Henryk Walezy, w drodze z Francji do Polski”. Jeden ze współautorów monografii Kamiennej Góry, wydanej przez Ossolineum w 1985 r., również napisał na stronie 72: „Oto w 1574 roku przejeżdżał przez Lubawkę, przybywający do Polski po wybraniu go królem, Henryk Walezy i został tu uroczysto powitany przez krzeszowskiego opata”. I wreszcie w monografii Lubawki, wydanej w 1991 roku, na stronie 34 zapisano ten fakt podobnie jak wyżej, z tym, że podano rok 1573.

Jak było naprawdę? Otóż oficjalne potwierdzenie wieści o nominacji Henryka Walezego na króla Polski dotarło do Paryża 17 czerwca 1573 roku. Młody, bo zaledwie 22-letni król, ruszył do swego nowego kraju dopiero w październiku.

Podróż była dobrze przygotowana. Orszak królewski liczył około 1200 konnych, nie licząc wozów z bagażami, złotem i damami dworu. Za nimi ciągnęły tłumy Francuzów różnej płci i kondycji, szukających w Polsce majątku, kariery i sławy. Szli pieszo, jechali konno, na wozie i pod wozem.

Orszak królewski poruszał się wolno- 4 mile dziennie. Trasa podróży wiodła przez kraje niemieckie. Po wizycie w Heidelbergu, Henryk Walezy przybył do Moguncji. Powitał go prymas Niemiec, który wyjechał na spotkanie, wioząc kosz pomarańcz zerwanych rano w swoim ogrodzie.

Boże Narodzenie podróżnicy świętowali w Fuldzie, a nowy rok 1574 spędzano już na ziemiach saskich. W połowie stycznia znaleźli się na terenie Łużyc. Po przejściu Odry we Frankfurcie, przez Ošno, Sulęcín, stanęli nad Obrą, koło Międzyrzecza. Tu zgromadziły się nieprzeliczone tłumy z delegacją senatu na czele. Zabrzmiały fanfary, rozległ się potężny krzyk radości, który przetoczył się przez miasta i wsie.

28 stycznia salwą honorową ze wszystkich dział miejskich witał Poznań młodego króla. Znow wyległy tłumy, znow musiał wysłuchiwać długich przemówień. Nie było to przyjemne, zwłaszcza, że chwycił tęgi mróz. Zmęczeni i brudni Francuzi padali pokotem w gospodach, piwnicach, sieniach.

Po kilku dniach odpoczynku korowód królewski ruszył spokojnie w drogę do Krakowa. Mijano Kórník, Kalisz, Wieluń, Krzepice, Częstochowę. Na ostatni nocleg zatrzymano się w Balicach.

W nocy z 18 na 19 lutego 1574 roku król Henryk wjechał do Karkowa. Gdy dotarł wreszcie do komnat

wawelskich, zjadł wieczerzę i udał się na zasłużony odpoczynek.

W niedzielę zapustną 21 lutego odbyła się koronacja. Po męczącej ceremonii mógł Henryk Walezy rządzić i rozkazywać. Był pierwszym królem wybranym na drodze wolnej elekcji.



W wielu przewodnikach i monografiach doszukać możemy się informacji na temat wizyty Henryka Walezego w Lubawce.

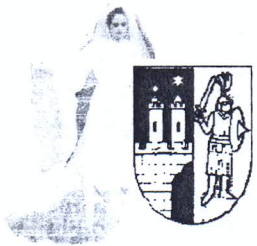
Pobyty Walezego w kraju nad Wisłą nie trwał długo, zaledwie kilka miesięcy. Na wieść o śmierci swego brata Karola, króla Francji, i za sprawą historycznego listu matki, podjął decyzję- wraca do ojczyzny i obejmuje rządy po zmarłym starszym bracie.

W nocy z 18 na 19 czerwca 1574 roku król Henryk Walezy wymknął się potajemnie z Wawelu i z grupą zaufanych ludzi podążali szybko w kierunku Oświęcimia. Koło Pszczyzny dopadł uciekinierów pościg kierowany przez podkomorzego krakowskiego Jana Tęczyńskiego. Na nic zdały się prośby i groźby. Nie miał zamiaru wracać do kraju dla niego obcego, gdzie wysłano do wbrew jego woli i chęciom.

Jadąc przez Ostrawę, Wiedeń, Wenecję dotarł wreszcie Walezy w dniu 5 września 1574 roku do granic Francji. Skończyła się wielka przygoda 23-letniego młodzieńca.

Tak więc ani trasa przejazdu Henryka Walezego do Polski, ani tym bardziej szlak jego ucieczki, nie wiodły przez graniczne miasteczko Lubawka.

JAN LUBIENIECKI



Śladem kamiennogórskich legend

O wieży Gilberta i skarbie templariuszy

Przy ulicy Zamkowej w Kamiennej Górze zachowała się ruina wspaniałego, niegdyś renesansowego pałacu. Obiekt wzniesiony został w XVI w przez kamiennogórską linię potężnego śląskiego rodu Schaffgotschów. Według regionalnych opowieści wcześniej w tym miejscu miała istnieć nieznana nam z wyglądu budowla obronna templariuszy.

A było to tak... Po upadku ostatniej twierdzy krzyżowców w Ziemi Świętej w roku 1292, zakon rycerski templariuszy przeniósł się do Europy. Na polecenie Wielkiego Mistrza kilkudziesięciu rycerzy- zakonników osiadło na Śląsku, w tym pięciu z sędziwym Gilbertem na czele, dzięki księciu Bolkowi I, przybyło do Kotliny Kamiennogórskiej. Hojnie obdarowani przez świdnickiego księcia przystąpili do budowy warowni. Przy drewnianej siedzibie znieśli solidną kamienną wieżę, nazwaną później wieżą Gilberta. Całość otaczała głęboka i szeroka fosa, zasilana wodą z pobliskiego Bobru.

Stary templariusz Gilbert sprawnie zarządzał dobrami ziemskimi. Braciom żyło się spokojnie i dostatnio.

Około roku 1310 przybył tutaj z południa przez pograniczną Lubawkę dziwny tabor złożony z dwóch wozów zaprzężonych w woły. Powożący wyglądali na kupców. Po zapadnięciu zmroku Gilbert rozpoznał w nich... templariuszy, którym tajną misję zlecił sam Wielki Mistrz. Przekazali jego wołę, aby starannie ukryć zawartość wozów, którą przez kilka miesięcy przewozili z narażeniem życia od granicy francusko-niemieckiej. Na wozach znajdowały się cztery owiane i opieczętowane skrzynie. O ich zawartości nic nie wiadano, Gilbert coś jednak przypuszczał. Zostały zakopane głęboko pod wieżą.

Dwa lata później zakon templariuszy został rozwiązany, a ich bogactwa skonfiskowane. Nie wszystkie jednak. Z woli

panującego wówczas księcia Bernarda musieli również opuścić swą siedzibę kamiennogórscy templariusze. Drewniana budowla wkrótce spłonęła, a wieża popadła w ruinę. Przetrwiała jednak wieki i jeszcze dziś można oglądać jej dolną część przy południowo-zachodnim narożniku pałacu Grodztwo (przed 1945 rokiem tak nazywał się Kreppelhof).

Tajemnica skarbu templariuszy ukrytego w podziemiach wieży Gilberta nie została wyjaśniona. Być może dlatego, że strzeże jej sam Gilbert, który został tam pochowany.

ALICJA DANCEWICZ KL.II A LO



Czy Gilbert wciąż strzeże tajemnicy skarbu?



Aktualności

113 LAT BUDYNKU ZSO 20 października 1890r., w strugach ulewnego deszczu, odbyła się uroczystość poświęcenia nowego budynku Szkoły Powszechnej (Volksschule) w Kamiennej Górze. Klucze do niej przekazał symbolicznie burmistrzowi Pfuhlowi mistrz budowlany Weiner. Następnie z rąk gospodarza miasta odebrali je rektorzy Langner i Jüptner. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pastor Förster i proboszcz Puschnmann.

Do 1945r. szkoła była podzielona na dwie części- ewangelicką i katolicką- z oddzielnymi wejściami. Od 1952r. budynek byłej Volksschule jest siedzibą Liceum Ogólnokształcącego.

KAMIENNA GÓRA
Miasto  **Langhansa**

WYDAWCA: Szkolne Koło Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kamiennej Górze
ADRES: ul. M. Skłodowskiej-Curie 2, 58-400 Kamienna Góra
OPIEKUN: mgr Jan Lubieniecki, **REDAKTOR NACZELNY:** Wojciech Prez kl. IID LO
SKŁAD KOMPUTEROWY: Wojciech Prez kl. IID LO